

Clémentine Beauvais

# Pasztesy, do boju!



Dwie  
Siostry

Ścieżka dźwiękowa:

ELEPHANTZ — *Time for a Change*  
STROMAE — *Papaoutai*  
JANE BIRKIN — *Être ou ne pas naître*  
INDOCHINE — *3 nuits par semaine*  
JONI MITCHELL — *All I Want*  
FRANÇOISE HARDY — *Soleil*  
LISA LEBLANC — *Y fait chaud*  
WE WERE EVERGREEN — *Penguins and Moonboots*  
M — *Les Triplettes de Belleville*  
INDOCHINE — *L'aventurier*  
MUSE — *Invincible*  
THE TURTLES — *Happy Together*  
NANCY SINATRA — *These Boots Are Made for Walking*  
LOUIS ARMSTRONG — *What a Wonderful World*

*Moim ulubionym burgijkom i burgijczykom,  
którzy się tu przewijają.  
C.B.*

Clémentine Beauvais

# *Pasztesy, do boju!*

z języka francuskiego przełożyła  
Bożena Sęk



Wydawnictwo Dwie Siostry  
Warszawa 2017

**CZĘŚĆ PIERWSZA**  
**BOURG-EN-BRESSE**

No, wyniki są na fejsie: jestem Brązowym Pasztetem.

Trochę słabo. Przez dwa lata miałam tytuł Złotego Paszteta i myślałam, że nikt mi go nie odbierze, a tu co? Figa.

Sprawdziłam, kto zwyciężył. Jakaś nowa z pierwszej B; nie znam jej. Nazywa się Astrid Blomvall. Ma jasne włosy, dużo pryszczki i takiego zeza, że widać jej tylko połowę tęczęwki, reszta chowa się pod powieką. Trudno się dziwić, że ją wybrali.

Srebrnym Pasztetem została ta mała z pierwszej gimnazjum, Hakima Idriss. Fakt, ona też jest megabrzydka, ma czarny wąsik i potrójny podbródek; wygląda jak stara wydra.

Słodziak Malo zamieścił komentarze pod zdjęciami osiemnastu kandydatek. Mnie zaszczycił takim tekstem:

„Konkurencja była duża, ale dla mnie i tak Mireille Laplanche jest bezapelacyjnie królową Pasztetów. Na wieki będę miał w pamięci jej galaretowaty tyłek, obwisłe cycki, kartoflowaty podbródek i świńskie oczka”.

Było już pod tym pełno lajków (78).

Dodałam swojego (79).

Następnie zeszałam do jadalni i oznajmiłam mamie:

— W tym roku mam Brązowego Paszteta!

— Aha. I co, powinnam ci może pogratulować?

— Bo ja wiem? Wolałabyś, żebym dalej była Złotym?

— Wolałabym, żebyś w ogóle nigdy nie była wybierana.

— Było nie iść do łóżka z takim obrzydliwym staruchem.

— Nie wyrażaj się źle o ojcu.

— Nie można wykluczyć, że byłby ze mnie dumny.

— Nie byłby dumny.

— Napiszę do niego.

— Nie pisz.

— „Kochany Tatusiu, na zakończenie roku szkolnego Twoja ukochana córeczka zdobyła tytuł Brązowego Paszteta Zespołu Szkół Ogólnokształcących imienia Marie Darrieussecq w Bourg-en-Bresse. Wielka szkoda, bo zwykle jest Złotym Pasztetem”.

— Denerwujesz mnie, Mireille. — Mama spogląda na sufit i mówi do lampy Habitat: — Nie cierpię nastolatków.

Mój ojciec jest pół Francuzem, pół Niemcem. W trosce o dyskrecję nazwijmy go Klaus von Strudel. To profesor paryskiej Sorbony, pisze książki filozoficzne. Był też promotorem mojej matki, kiedy robiła doktorat, i widać nieźle nią pokierował, bo zaszła w ciążę i stąd wzięłam się ja. Niestety, ich związek musiał pozostać tajemnicą! Bo Klaus był wtedy — zresztą dalej jest — mężem osoby o niesamowitym potencjale. Dowód? Ta osoba to od dwóch lat prezydentka naszej pięknej Francji. Dla niepoznaki będziemy ją nazywać Baracka Obamka.

Baracka Obamka i Klaus von Strudel doczekali się trzech synów, czyli moich braci przyrodnich. Wszyscy noszą kretyńskie imiona greckich herosów, ale żeby ich rozróżnić, będę używała przydomków: Joël, Noël i Citroën.

Z niejasnych dla mnie powodów mama wyjechała z Paryża, jak tylko się dowiedziała, że jest w ciąży; zdecydowała się zostać nauczycielką w liceum w Bourg-en-Bresse, stolicy departamentu Ain (numer 01). Wyszła za pana Philippe’a Dumonta, który jest dokładnie taki, jak wskazuje jego nijakie nazwisko.

Mieszkamy sobie we trójkę w zadbanym domku z ogródkiem razem z psem Kiciusiem i kotem Kiribulem.

Czy jestem w kontakcie z Klausem? Nie, bo nie odpisał na żaden mój list. Zamiast odpowiedzieć córce, do której się nie przyznaje, udziela wywiadów dla „Philosophie Magazine”. I mniej więcej raz na trzy lata piodzi traktat metafizyczny. Mama te książki kupuje i czyta, ja też czytam, chociaż ona mi mówi: „Nic z tego nie zrozumiesz, Mireille, to trudne”. Mimo wszystko czytam każdą i czasem nawet coś tam do mnie dotrze.

Klaus pisze takie na przykład rzeczy:

„Za sprawą realizmu spekulatywnego ustanowiony został akterykcyjny gmach metafizyki zdekantyzowanej...”

„Myśl Quentina Meillassoux wstrząsa współczesną metafizyką i narzuca jej orgastyczne spazmy...”

„Nie dopuszczam wszakże nastania filozofii wykastrowanej z Platona i Kartezjusza...”

Ja:

— Straszny świntuch z tego Klausa.

Mama:

— Przestańże wreszcie! Po pierwsze on nie nazywa się Klaus, a po drugie nic nie rozumiesz, jego myśl jest rewolucyjna, ale ty tego nie zrozumiesz, nie możesz zrozumieć.

— Mamo, on porównuje Platona i Kartezjusza do pary jąder.

— Piętnaście lat! — jęczy moja matka. — Piętnaście lat... to na prawdę najgłupszy wiek na świecie!

— O przepraszam, piętnaście i pół roku.

Pierwszy list do Klausa wysłałam, gdy miałam osiem lat:

*Dzień dobry,*

*dowiedziałam się od mamy (Patricii Laplanche), że Pan jest moim ojcem. Chciałabym się z Panem spotkać w Paryżu i zobaczyć [Joëla i Noëla]\*. Chodzę do Szkoły Podstawowej Laurenta Gerry, mam dobre oceny i nauczyłam się czytać, jak miałam cztery lata.*

*Do zobaczenia.*

*Mireille Laplanche*

\* Citroëna wtedy jeszcze nie było na świecie.

Drugi napisałam, kiedy miałam dwanaście lat:

*Szanowny Panie,*

*nie odpisał Pan na mój poprzedni list. A fajnie by było dostać odpowiedź. Chodzę do pierwszej klasy gimnazjum w szkole Marie Darrieussecq. Jestem najlepszą uczennicą w klasie. Bardzo bym*

*chciała się z Panem spotkać. W Paryżu albo gdzie indziej. Moja komórka to [...].*

*Pozdrawiam serdecznie.*

*Mireille*

Ostatni napisałam trzy miesiące temu:

*[Klaus],*

*jesteś moim ojcem. Wiesz o tym, bo oczywiście dostałeś moje dwa poprzednie listy. Widuję Cię w telewizji z [Baracką Obamką], [Joëlem, Noëlem] i [Citroënem]. I naprawdę świństwo mi robisz, że nie odpisujesz. Mam piętnaście lat, nie jestem głupia. A jeśli się boisz, że stoi za tym mama, to możesz się nie martwić. Przeczytałam wszystkie Twoje książki. Zadzwoń do mnie.*

*Mireille*

Porażka za porażką porażkę pogania. Mama dobrze wie o ostatnim liście, bo zanim go wysłałam, poniewierał się na stole.

**[Klaus von Strudel]**

**Pałac Elizejski**

**Paryż**

**Panie listonoszu, nie zwlekaj, ojcowska miłość nie chce czekać!**

— Bardzo śmieszne — powiedziała mama, kiedy to zobaczyła. — Bardzo śmieszne. Aleś mnie ubawiła, dziecko! Uśmiełam się do łez.

— Uważasz, że powinniśmy pozwolić jej to wysłać? — zapytał Philippe Dumont z niepokojem (= wywinięta warga + skubanie guzików u mankietów).

— Niech robi, co chce, to jej sposób, żeby zwrócić na siebie uwagę — odparła mama. — I tak jej nie odpowie, więc to bez znaczenia.

Philippe Dumont zawsze strasznie się smuci, że nie wypełnia luki, którą zostawił w moim życiu Klaus von Strudel. Zabiera mnie do kina, muzeów, kregielni. Pozwala mi wyjadać krem kasztanowy ze słoika. Mawia: „Traktuj mnie jak swojego ojca, Mireille, jestem twoim ojcem!”. Ja zasłaniam buzię dłońmi i dudnię: „Huuuuf... huuuuf... jestem twoim ojcem!”. A on wtedy się drze: „To mój dom, Mireille! Moja kanapa! Bądź łaskawa pamiętać, że mieszkasz u mnie”. W połowie to prawda, bo do mamy należy pół domu, tyle że nie spłaciła jeszcze swojej części kredytu (przez marną nauczycielską pensję), za to Philippe jest notariuszem i rotarianianem, co znaczy, że należy do Rotary.

— Mamo, co to jest Rotary?

— Klub dla ludzi takich jak Philippe, którzy wykonują różne zawody, spotykają się, dyskutują na rozmaite tematy, przedstawiają sobie nawzajem swoje dzieci.

Philippe zabiera mnie ze sobą w celu pokazania kolegom.

— Poznajcie Mireille, córkę Patricii.

Rotarianie są za-chwy-ce-ni, że mogą uścisnąć dłoń Quasimoda nad kanapką z czerwonym kawiozem na bankiecie bożonarodzeniowym. Kiedyś, miałam chyba z dziewięć lat, jakiś bystrzak zauważył:

— Ta mała jest niezwykle podobna do tego filozofa, no wiecie...

I tu zaświtała mi iskierka nadziei; popatrzyłam na gładko wygolonego gościa o twarzy czerwonej od trądziku i zaczęłam sobie powtarzać w myślach: „No powiedz to, powiedz, że jestem podobna do Klause von Strudla, niech ludzie zaczną kombinować, niech skojarzą daty. Może jeśli całe Bourg-en-Bresse podpisze petycję, Klaus wreszcie przyzna, że jestem jego córką!”.

Ale odezwała się jakaś pani:

— Do Jeana-Paula Sartre’a?

I gość kiwnął głową.

— Właśnie! Do Jeana-Paula Sartre’a.

— Komplement to raczej nie jest! — prychnęła pani.

— Nie jest — zgodził się szczerze pan.

Google → Jean-Paul Sartre → staruch z zezem brzydki jak noc. Chyba jeszcze gorszy niż Klaus.

Następnego dnia rano oświadczyłam mamie:

— Założę się, że jakbyś spotkała Sartre’a, wylądowałabyś w jego łóżku.

— Chcesz oberwać?

— Mówię tylko, że by ci pasował. Filozof, rewolucjonista z takich, co wymyślają wielkie teorie, i w ogóle... Mamuńciu, to komplement! Czemu o wszystko się obrażasz?

— Czy ty w końcu zaczniesz mnie szanować? Nie sypiam z każdym, kto się napatoczy, czy jest filozofem, czy nie.

— W każdym razie informuję, że on nie żyje. Jean-Paul Sartre umarł w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym. A ja się urodziłam milion lat później, więc na bank nie mógł być moim ojcem.

Tytuł oryginału: *Les Petites Reines*

© Copyright by Editions Sarbacane, Paris 2015

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2017

© Copyright for the Polish translation by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2017



Cet ouvrage a bénéficié du soutien des Programmes  
d'aide à la publication de l'Institut français.

Książkę wydano dzięki dofinansowaniu Institut français  
w ramach programów wsparcia wydawniczego.

Wydanie I

ISBN 978-83-65341-35-8

[wydawnictwodwiesiostry.pl](http://wydawnictwodwiesiostry.pl)

tłumaczenie: Bożena Sęk

redaktor prowadzący: Maciej Byliniak

redakcja: Dominika Cieśla-Szymańska

korekta: Anna Mirkowska, Maciej Byliniak

projekt okładki i stron tytułowych: Małgorzata Herba

skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga

druk: OZGraf Olsztyńskie Zakłady Graficzne S.A.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane  
ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym  
([handlowy@wydawnictwodwiesiostry.pl](mailto:handlowy@wydawnictwodwiesiostry.pl), +48 577 888 278).



Odkąd  
w facebookowym  
głosowaniu  
przyznano im tytuły  
Złotego, Srebrnego  
i Brązowego Paszteta,  
Mireille, Astrid  
i Hakima są oficjalnie  
najbrzydszymi  
dziewczynami w szkole.  
Ale czy to znaczy,  
że mają siedzieć  
i płakać?

Właściwie to... tak właśnie robią.  
Ale niezbyt długo. Bo wkrótce  
wpadają na lepszy pomysł: wsiadają  
na rowery i wyruszają na wielką  
wakacyjną wyprawę. Kierunek:  
Paryż. Cel: ściśle tajny. Tak zaczyna  
się zwariowana podróż, która  
przyniesie bohaterkom mnóstwo  
przygód, straszliwe zakwasy,  
prawdziwą przyjaźń, a także...  
całkowicie niespodziewaną sławę.

We Francji powieść stała się  
bestsellerem i zdobyła szereg  
nagród, w tym tytuł Najlepszej  
Młodzieżowej Książki Roku 2015  
oraz prestiżową Prix Sorcières.  
Została przeniesiona na scenę  
teatralną, trwają także prace nad  
jej ekranizacją.

cena: 34 zł

ISBN 978-83-65341-35-8



9 788365 341358 >

wydawnictwodwiesiostry.pl

